

Stąd powstaje pytanie o odpowiednią ontologię przyszłościowego naukowego obrazu świata. Według Sellarsa tymi poszukiwanymi wielkościami są wprowadzone przez niego absolutne procesy. Stąd nazwa jego ontologii – „no-events ontology”, o której Bremer pisze obszernie w rozdziale III swojej pracy. Zbudowana na absolutnych procesach – jako na jedynej kategorii – ontologia będzie wg Sellarsa spełniała wymogi konieczne do rekategoryzacji mentalnych stanów zmysłowych w naukowym obrazie świata. Ontologia ta może być użyta również do tworzenia odpowiednich terminologii neurofizjologicznych, zdolnych do opisanie tychże stanów mentalnych. Rozdział IV pracy Bremera poświęcony jest wrażeniom zmysłowym widzianym w ramach naukowego obrazu świata. Rozdział ten jest także próbą przedstawienia sellarsowskiej syntezy – w kwestii wrażeń zmysłowych – wspomnianych dwóch obrazów świata.

Dysertacja ks. Józefa Bremera SJ dotyczy tylko dociekań prowadzonych w ramach filozofii analitycznej nurtu angielsko-amerykańskiego. Praca rozważa z oryginalnego, mało znanego punktu widzenia stosunki między umysłem i ciałem z jednej strony, a pomiędzy manifestacyjnym, a naukowym obrazem świata z drugiej strony.

Każdy rozdział pracy kończy się podsumowaniem, zaś na samym końcu podano spis cytowanej literatury. Omawiana praca nie zawiera niestety prawie żadnych znaczących porównań czy analiz odnoszących się do podobnych teorii materialistycznych (choćby do teorii identityczności rozwiniętej przez J. Smarta czy H. Feigl) jak również do materialistycznych teorii nieredukcjonistycznych (np. do teorii anomalnego monizmu D. Davidsona). Brakuje także jakiegokolwiek istotnej wzmianki o rozwiązaniach dualistycznych. Czytając pracę Bremera odnosimy wrażenie, jakoby takie rozwiązania albo wcale nie istniały (bo praca nic o nich nie mówi), albo były już tylko częścią historii filozofii. Co nie jest prawdą.

Norbert FREJEK SJ

Harold STAHLER, *Lieber Pater Caesarius... Ihr Martin Buber. Ein Dialog in Briefen zwischen Pater Caesarius Lauer und Martin Buber* (tłum. Michael Gormann-Thelen), Moers: Brendow Verlag, 1996, ss. 303.

„Czytelnicy sięgną po tę książkę przede wszystkim z racji nie ogłoszonych dotąd drukiem listów Martina Bubera” – pisze w pierwszym *Słowie wstępnym* Freya von Moltke (s. 8), znana niektórym jako Honorowa Przewodnicząca Rady Fundacji „Krzyżowa”. Drugie *Słowo wstępne* (s. 9-14) dołączył Maurice Friedman, obecnie emerytowany profesor filozofii w amerykańskich uczelniach, któremu zawdzięczamy m.in. obszerne trzytomowe dzieło o życiu i twórczości Bubera. Czytelnika może zastanowić fakt, że tak zatytułowana pozycja jest tłumaczeniem z języka angielskiego, dokładniej: z amerykańskiego – jak podaje nota bibliograficzna. Wiadomo,

Buber mówił i pisał w kilku językach (jego pierwsze, młodzieńcze artykuły ukazały się po polsku), ale czyżby również „po amerykańsku”, i to do adresata, którego imię i nazwisko brzmią z niemiecka? Oryginalna wersja książki powstała w Stanach Zjednoczonych. Tam urodził się i mieszka jej autor Harold Stahmer. Nie znajdujemy jednak żadnej informacji o amerykańskim wydawcy. Na s. 24 jest natomiast wzmianka o tłumaczeniu rękopisu na j. niemiecki. Uczeń słynnego Eugena Rosenstocka-Huessy, Stahmer, należący do kościoła metodystycznego, od kilkudziesięciu lat interesuje się dziejami myśli dialogicznej i publikuje prace na ten temat. Omawiana książka jest owocem nie tylko znajomości archiwalnych już dziś tekstów, ale także ich autorów, protagonistów udostępnionego właśnie szerszej publiczności epistolarnego dialogu.

Postać Martina Bubera jest na tyle wyraziście obecna we współczesnej kulturze, również polskiej, że można czuć się zwolnionym od prezentowania jej w czasopiśmie filozoficznym, a zwłaszcza w recenzji (warto jednak przypomnieć, że zmarł on w Jerozolimie, w 1965 roku, nie zaś – jak z uporem informują nawet wydawnictwa naukowe w naszym kraju – dwa lata później). A ojciec Caesarius Lauer? Urodził się w 1915 roku, w nadreńskim Oberwesel – zmarł w 1984 roku, w Maria Laach. Od dwudziestego roku życia do śmierci był benedyktyńskim mnichem. Przed wstąpieniem do nowicjatu przez sześć miesięcy studiował na uniwersytecie w Bonn literaturę niemiecką, filologię grecką, filozofię i teologię. Do Bubera dotarł samodzielnie, najpierw poprzez lekturę niektórych jego „przeddialogicznych” pism, a później listownie. Pierwszy list, z 24 lutego 1949 roku zawiera m.in. pytanie o możliwość zdobycia tekstu *Ich und Du* (*Ja i Ty*). Młody katolicki zakonnik, który podczas wojny służył na frontach jako sanitariusz (również w Polsce), zdecydował się na napisanie do starszego o 37 lat sławnego żydowskiego filozofa, który w 1938 roku z powodu nazistowskiego zagrożenia musiał wraz z rodziną uchodzić z Niemiec. Kilka lat po tragedii *Szoah*, a kilkanaście przed przemianami, jakie wniósł do Kościoła II Sobór Watykański, nie był to gest sam przez się oczywisty i bez głębszego znaczenia. C. Lauer wyraźnie zafascynowany nowym stylem i treścią filozofowania, odnajdował w tekstach Bubera odpowiedzi na niektóre ze swoich egzystencjalnych rozterek i pytań, a zarazem stanowiły one bodziec dla dalszej refleksji w poszukiwaniu drogi ku dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej. Poszukiwania te wywiodły go zresztą na ponad dwadzieścia lat poza mury opactwa. Mieszkał we Francji, próbując tam nowych form życia wspólnotowego, następnie w Hiszpanii, Portugalii, Maroku. Później podąża afrykańskimi śladami Karola de Foucauld, przez jakiś czas sprawując duchową opiekę nad Małymi Siostrami, następnie znalazł się znów w Niemczech (m.in. jako uczeń w zawodzie piekarza), a w ostatnich sześciu latach życia na powrót w macierzystym klasztorze.

Martin Buber miał poczucie, że zasiał jakiś niepokój w życiu wędrującego benedyktyna (s. 251). Czy rzeczywiście mogło tak być? Czy lektura jego pism filozoficznych, opowieści chasydów i studiów biblijnych mogła odegrać

decydującą rolę w procesie wewnętrznych przemian, aż po zamiary porzucenia na zawsze życia we wspólnocie klasztornej? Osobiście spotkali się jedynie trzykrotnie, i to na krótko, a powodem rozterek na pewno nie mogły być listy, które odnajdziemy w omawianym zbiorze. Są one wyważone w tonie, w niektórych fragmentach daje się odczuć ciepłą, przyjacielską troskę. Natrafimy nawet na zapewnienie filozofa, że niemal po synowsku traktowany ojciec Caesarius może w swych trudach liczyć na jego obecność i modlitwy (s. 149). Rzeczywiście, odczuwając owo ojcowskie zainteresowanie ze strony Bubera (s. 111, 126), Lauer zwracał się do niego również w sprawach dotyczących realizacji swego powołania we wspólnocie zakonnej. Kiedyś na przykład, na pytanie czy w sytuacji gdy nadmierna instytucjonalizacja nie pozwala na intensywne, odpowiedzialne życie, nie należy odważyć się na opuszczenie klasztoru (s. 165), Buber odpowiedział, że w pewnych okolicznościach jeszcze większą odwagą jest wytrwanie (s. 167).

Książka zawiera 32 listy Bubera do ojca Caesariususa. Pod względem myśli filozoficzno-religijnej autora „Ja i Ty”, korespondencja ta nie wnosi zasadniczo niczego nowego. Ukazuje natomiast piękne strony osobowości Bubera (przymione przez niektórych jego biografów), przybliża praktykę dialogu – utrwalonego w słowie pisanym – prowadzonego ponad „barierami”, które dla wielu jawią się jako nieprzekraczalne. Również jednak i w tej przyjaźni od początku do końca tkwiła pewna „przeszkoda”, można powiedzieć: ów ewangeliczny „kamień” – dla jednych „kamień węgielny”, dla innych „kamień obrazy”, osoba Jezusa Chrystusa. Buber rozpoznawał w Nim swego „wielkiego brata” – nie „starszego”, jak przypisał mu to Rosenstock-Huessy, wychwytyjąc zresztą w takim określeniu nutę protekcyjności (por. sprzeciw Bubera wobec owej opartej na nieporozumieniu interpretacji jego postawy wobec Jezusa: s. 195-196). To, co z perspektywy wielowiekowej tradycji judaizmu mogło być odbierane jako bardzo daleko idące „aż”, z perspektywy chrześcijańskiej znaczyło „zaledwie”, a wyznanie Bubera o niemożności uznania w Jezusie Mesjasza zabrzmiało dla Lauera wprost „wstrząsająco” (s. 11, 301).

Wiele spośród zawartych w tomie listów Bubera to zwięzłe podziękowania, pozdrowienia, informacje o podróżach, książkach, wydawcach, planach pracy czy o aktualnym stanie zdrowia. Są też akcenty bardziej, a nawet niekiedy bardzo osobiste, jak ów krótki opis ostatnich dni życia żony i jej śmierci w Wenecji w 1958 roku. Wymiana listów trwała przez piętnaście lat, ale pomiędzy przedostatnim a ostatnim listem Lauera (z lutego 1965 roku) upłynęły ponad trzy lata; Martin Buber ostatni raz pisał do przyjaciela z Jerozolimy kilka miesięcy przed śmiercią. Wszystkie razem listy Bubera do ojca Caesariususa wypełniłyby dwadzieścia kilka stron druku. Co zatem znajdziemy na wielu pozostałych stronicach? Listów ojca Caesariususa do Martina Bubera jest w sumie 38; dwa z nich są podpisane – obok Lauera – przez inne osoby. Niektóre listy są obszerniejszymi wywodami, np. na temat życia dialogicznego, a Stahmer w trzech przypadkach uznał za stosowne dołączenie także obszernych brudnopisów. W tomie

zamieszczono również dwa listy skierowane do Bubera przez zaprzyjaźnionego z ojcem Caesariusem rzeźbiarza Ernsta Gorsemana oraz pięć listów Bubera do Harolda Stahmera (w angielskim oryginale, z tłumaczeniem na język niemiecki). Cały ten zbiór korespondencji poprzedza rozdział wprowadzający, a następują po nim kilkudziesięciostronicowe wspomnienia i refleksje autora na tematy w różnym stopniu związane z życiem i twórczością dwóch głównych postaci. Przy końcu książki umieszczono szczegółowo opracowane kalendarium życia ojca Lauera, kilka przepisanych z taśmy magnetofonowej jego wypowiedzi dotyczących pierwszego spotkania z Buberem w 1951 roku, a wreszcie dodatkowe wiadomości o autorze. Jedną ze stron zdobi faksymile listu Martina Bubera, a cały tekst przeplata kilkanaście czarno-białych fotografii rozmaitych osób i miejsc; na jednej z nich widzimy filozofa w podeszłym wieku, natomiast żadna nie przedstawia partnerów dialogu razem.

W publikacji, której trzon stanowi korespondencja benedyktyńskiego mnicha z żydowskim myślicielem, Stahmer nie szczędzi czytelnikom informacji o sobie samym (z wyjątkiem daty urodzenia). Możemy przeczytać o jego licznych znajomościach i przyjaźniach, o podróżach i miejscach pobytu, o niegdysiejszych naukowych planach i dokonaniach (m.in. czterokrotnie przytacza te same szczegóły dotyczące własnego doktoratu w Cambridge: s. 27, 201, 296, 302). Tę obfitość danych autobiograficznych, wzbogaconą zdjęciami przedstawiającymi autora w latach młodości, możemy chyba lepiej zrozumieć o ojcę i niektórych znaczących osobach oraz wpływach, które określiły jego i ich życie” (s. 4). Wagę tej dedykacji potrafią zapewne docenić również ci, którzy nabyli książkę „przede wszystkim z racji nie ogłoszonych dotąd drukiem listów Martina Bubera”.

Jakub GORCZYCA SJ

Josef G. F. ROTHHAUPT, *Farbthemen in Wittgensteins Gesamtnachlaß. Philologisch-philosophische Untersuchungen im Längsschnitt und in Querschnitten* (Weinheim: Beltz Athenäum Verlag, 1996, s. 767). Seria: Monografien Philosophie, Band 273.

W spisanych przez L. Wittgensteina pod koniec życia *Bemerkungen über die Farben*¹ (1950/51, dalej oznaczanych 'Uok') znajdujemy kilka 'zagadek' dotyczących kolorów, np.: 1. „Jak to się dzieje, że coś przezroczystego może

¹ Powyższa pozycja, która ukazała się w roku 1977 (po śmierci Wittgensteina), jest od niedawna dostępna w języku polskim: L. Wittgenstein, *Uwagi o kolorach* [Uok] (Warszawa: Wydawnictwo Spacja, 1998).